

Wzrost gospodarczy to nie wolny rynek

6 maja 2008

Po Januszu Korwin-Mikkem, kolejny bloger powtarza popularny w konserwatywno-liberalnych kręgach slogan o tym, że Chińska Republika Ludowa jest krajem “ogromnie liberalnym gospodarczo, w przeciwieństwie do socjalistycznej Unii Europejskiej”.

Nie jest to prawda – w ogólnie uznawanych rankingach wolności gospodarczej, prowadzonych przez Fundację Heritage oraz Instytut Frasera, Chiny plasują się konsekwentnie poniżej państw UE, a szczegółowa analiza najnowszego rankingu Heritage pokazuje, że wolność gospodarcza w Chinach jest aktualnie wyższa niż w państwach Unii jedynie w niektórych aspektach. Można jednak zauważyć, że zwolennicy tezy o chińskim gospodarczym liberalizmie przeważnie nie analizują danych podawanych przez te rankingi. Tak naprawdę opierają się głównie na jednym wskaźniku, faktycznie nie odnoszącym się bezpośrednio do wolności gospodarczej – a mianowicie wskaźniku wzrostu gospodarczego. Jak napisał wymieniony wyżej bloger, ukrywający się pod pseudonimem “notabene”, “wzrost gospodarczy Chin wynosi 9%. Wzrost gospodarczy Niemiec wynosi 1%”. Z kolei jeden z dyskutantów na portalu kapitalizm.org zakwestionował w ogóle wiarygodność rankingów Heritage i Frasera, twierdząc: “Jak ktoś pisze, że w Chinach mamy mniej Wolnego Rynku niż w Polsce, jednocześnie wiedząc, że mają 3x wyższy wzrost gospodarczy – to podważa całą ideologię liberalną”.

Jak widać, dla niektórych większy wzrost gospodarczy (zwłaszcza tak wysoki, jak obecnie w ChRL) automatycznie oznacza większą wolność gospodarczą. Nie tylko oznacza, ale i musi oznaczać, bo tak rzekomo wynika z “ideologii liberalnej”. Bo model wolnorynkowy jest przecież efektywniejszy od modelu socjalistycznego czy interwencjonistycznego.

Jednak fakty pokazują, że tak nie jest. Nie zawsze wysoki wzrost gospodarczy oznacza dużą wolność gospodarczą. Z danych statystycznych (zamieszczonych na stronie profesora Angus Maddisona z Uniwersytetu w Groningen) wynika, że na przykład w ZSRR w latach 1946-1949 wzrost gospodarczy (tj. wzrost PKB na głowę) wynosił ponad 9,27% w przeliczeniu rocznym, a w latach 1934-35 nawet 14,35% rocznie (dla porównania w USA w latach 1934-35 było to 6,9%, a w latach 1946-49 wzrost był ujemny). W III Rzeszy w latach 1933-39 wzrost gospodarczy wynosił 7,43%, przy średniej dla całej Europy Zachodniej (bez Polski, Węgier, Czechosłowacji itp.) równej 3,2%, a dla USA 5,36%.

Czy znaczy to, że teza o większej gospodarczej efektywności modelu wolnorynkowego jest nieprawdziwa? Nie. Znaczy to jedynie, że w pewnych określonych warunkach bardziej zetatyzowane gospodarki mogą szybciej się rozwijać niż te mniej zetatyzowane. Nie ma tu żadnej sprzeczności – po prostu wolność gospodarcza nie jest jedynym czynnikiem wpływającym na wzrost gospodarczy. Jest jednak, jak się wydaje, czynnikiem ważnym – przy długoterminowych porównaniach to jednak USA, a nie ZSRR charakteryzowały się większym wzrostem, a Hitler skończył tak jak skończył.

W przypadku Chin fakty są takie, że wolność gospodarcza jest nadal stosunkowo mała (choć oczywiście dużo większa niż za czasów Mao), a wzrost gospodarczy szybki. Istnieją dwie możliwości – albo Chiny rozwijają się tak szybko pomimo ograniczeń nakładanych na wolny rynek (i gdyby ich nie było, rozwijałyby się jeszcze szybciej – a wzrost spowodowany jest innymi czynnikami, które z czasem mogą się zmienić, np. tanią siłą roboczą), albo też szybki wzrost gospodarczy jest właśnie wywołany przez (odpowiednio ukierunkowany) państwowy interwencjonizm tak jak w III Rzeszy czy ZSRR. I w takim przypadku można przypuszczać, że po pewnym czasie, jeśli nie nastąpią dalsze wolnorynkowe reformy, tempo wzrostu gospodarczego opadnie, a gospodarka chińska może zapłacić za to dodatkowo...

Autor: Jacek Sierpiński

Źródło: sierp.libertarianizm.pl